

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam państwa bardzo serdecznie w Audycjach Kulturalnych. Dzisiejszy odcinek poświęcony jest Fotoplastikonowi Warszawskiemu. Porozmawiamy też o historii obrazu trójwymiarowego. Moim gościem jest pan Paweł Brząkała, dzień dobry.**

PAWEŁ BRZAKAŁA: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Z fotoplastikonami nieodłącznie związane jest zjawisko stereoskopii. Na czym ono polega? Jak to się dzieje, że widzimy ten trzeci wymiar, patrząc na dwa obrazy płaskie?**

PAWEŁ BRZAKAŁA: Stereoscopia, tak najprościej mówiąc, jest to technika wykonywania zdjęć, która umożliwia nam odbiór zdjęcia trójwymiarowego, czyli musimy mieć specjalny aparat stereoskopowy właśnie, który jednym przyciskiem robi nam dwie fotografie, tak jakby troszeczkę pod innym kątem. Są one robione z dwóch obiektywów i przesunięcie na zdjęciu wynosi sześć centymetrów, czyli dokładnie tyle, ile wynosi rozstaw naszych oczu. Jeżeli patrząc przez okulary fotoplastikonu, nasz wzrok jest dokładnie skierowany, że prawe oko patrzy na prawe zdjęcie, a lewe oko patrzy na lewe zdjęcie i to już wystarczy, żeby nasz mózg sam sobie złożył taki obraz właśnie w obraz trójwymiarowy. Te soczewki nie są w żaden sposób specjalne w fotoplastikonie, tylko po prostu nasz mózg już potrafi odbierać obrazy stereoskopowe, tylko trzeba mu trochę pomóc.

MARTYNA MATWIEJUK: **W drugiej połowie dziewiętnastego wieku pojawiło się sporo urządzeń, które umożliwiały oglądanie takich stereogramów. Jednym z nich był właśnie fotoplastikon. Jak działa to urządzenie? Zawsze się zastanawiałam, co kryje w środku ta wielka szafa, ten bęben.**

PAWEŁ BRZAKAŁA: Bardzo dobre określenie – bęben – fotoplastikonu. Jest to wielka rotunda tak jakby o średnicy trzech metrów, gdzie na specjalnie przygotowanym kole jest czterdzieści osiem stanowisk i na te czterdzieści osiem stanowisk instaluje się właśnie czterdzieści osiem oddzielnych stereopar. Każda wystawa w Fotoplastikonie Warszawskim to właśnie czterdzieści osiem zdjęć i one wszystkie osadzone na kole są napędzane przez mechanizm, który u nas jest bardzo prosty, bo z lat 50. jest ta modernizacja, udało nam się ustalić i Warszawski Fotoplastikon jest napędzany przez koła z maszyny do szycia Singera oraz przez silnik z pralki niemieckiej z lat 50., jak się okazało. Całość działa nieprzerwalnie od siedemdziesięciu lat, wymaga bardzo drobnych napraw i nadal się sprawdza, tak jak działało pięćdziesiąt lat temu, tak i działa teraz.

MARTYNA MATWIEJUK: **Fotoplastikon Warszawski jest niesamowity i wyjątkowy głównie dlatego, że działa w tym samym miejscu od 1905 roku przy Alejach Jerozolimskich w Warszawie. Do jego historii jeszcze na pewno wrócimy. Cofnijmy się do tego dziewiętnastego wieku, kiedy tego typu urządzenia zyskały popularność. Później pojawiło się kino – bardzo duża konkurencja dla**

fotoplastikonów, no ale jednak chyba miały swój okres świetności, dostarczały rozrywki. Z czego wynikała ich popularność?

PAWEŁ BRZAŃKAŁA: Przede wszystkim z efektu trójwymiarowości oraz z samej tematyki, ponieważ ideą budowania fotoplastikonów i pokazywania naraz większej ilości zdjęć stereoskopowych było to, żeby pokazać publiczności z danego miasta jakiś zakątek świata, gdzie normalnie zwykły zjadacz chleba nie miałby najmniejszych szans, żeby pojechać pod koniec dziewiętnastego czy na początku dwudziestego wieku. Technika ta była praktycznie tak samo stara jak technika robienia zwykłych zdjęć i jej największy okres świetności to właśnie ostatnia dekada dziewiętnastego wieku i pierwsza dekada dwudziestego wieku. Niestety, kiedy już kino wchodziło, fotoplastikony od razu zostały uznane za przeżytek techniki i były masowo likwidowane jeszcze przed drugą wojną światową, także wynalazcy tej techniki, czyli Niemcy, gdzie było najwięcej fotoplastikonów, jeszcze przed drugą wojną światową zlikwidowali praktycznie wszystkie. Polska, która zawsze jest troszeczkę technicznie opóźniona względem Zachodu, zostało u nas przed wojną jeszcze kilka fotoplastikonów, no i to akurat chyba raz nam jedyny się opłaciło, że do tej pory w Polsce jest kilka fotoplastikonów. No i jest ten jeden, który działa cały czas nieprzerwalnie, czyli właśnie nasz Fotoplastikon Warszawski.

MARTYNA MATWIEJUK: Mhm, bo zdaje się, że przed wojną w Warszawie działało tych fotoplastikonów kilka, w samej stolicy, prawda?

PAWEŁ BRZAŃKAŁA: Przed pierwszą wojną światową to w ogóle na samym Nowym Świecie było chyba z jedenaście fotoplastikonów z tego, co udało nam się ustalić. A przed drugą wojną światową były tylko trzy fotoplastikony, ale nadal na Warszawę to było bardzo dużo, no bo już w innych miastach na świecie nie było praktycznie żadnego. U nas nadal były trzy. Dwa prawdopodobnie zostały zniszczone w trakcie powstania warszawskiego, no a ten trzeci cały czas działa w Alejach Jerozolimskich. Zaraz po wojnie, w 1946 roku się jako jedno z pierwszych w ogóle instytucji kulturalnych uruchomił w Warszawie. No i lata 40. to jest drugi okres jego takiej świetności.

MARTYNA MATWIEJUK: A co potem? Jak kształtują się te losy w drugiej połowie dwudziestego wieku?

PAWEŁ BRZAŃKAŁA: Właśnie okres powojenny jest takim bardzo niezwykłym okresem w historii Warszawskiego Fotoplastikonu, ponieważ fotografia stereoskopowa już wtedy była praktycznie zapomniana. Już nikt nie produkował AE programów stereoskopowych, tak jak jeszcze to miało miejsce na początku dwudziestego wieku, kiedy to masowo powstawały programy dla wielkich wytwórni stereoskopowych. Nasz Fotoplastikon właśnie dlatego miał ciekawą historię, ponieważ przez to, że nie miał praktycznie konkurencji, gdyż Warszawa leżała w gruzach, kin było bardzo niewiele, to Fotoplastikon w latach 40. i 50., w pierwszej połowie lat 50. święcił okres wielkiego triumfu i miał nieprawdopodobną ponoć frekwencję, bo są zapisy, że dziennie przychodziło do niego ponad dwa tysiące osób. My mamy przetestowane, że w Noc Muzeów, jak wpuszczamy wszystkich po prostu w odstępach piętnastominutowych, pełen komplet osób, czyli dwadzieścia cztery osoby, które mogą jednorazowo zasiąść przy Fotoplastikonie, no to jesteśmy w stanie przez całą Noc Muzeów przyjąć maksymalnie osiemset osób. Skąd dwa razy tyle brało się w ciągu jednego dnia? Naprawdę nie umiemy sobie nawet wyobrazić.

MARTYNA MATWIEJUK: **Powiedział pan dwadzieścia cztery. A dlaczego nie dwadzieścia pięć?**

PAWEŁ BRZAŃKAŁA: To też jest ciekawostka, ponieważ wszystkie fotoplastikony, jakie znamy, które są teraz jako eksponaty najczęściej w muzeach, one były dla zasady budowane na pięćdziesiąt zdjęć, przez co dwadzieścia pięć stanowisk, bo stanowisk jest dwa razy mniej niż zdjęć, a nasz Fotoplastikon jest o jedno miejsce mniejszy, przez co dwa zdjęcia wchodzi mniej do zestawu. Jest to ewidentnie związane z pomieszczeniem, w którym on się znajduje, bo no po prostu większy Fotoplastikon do tej naszej przestrzeni w Alejach Jerozolimskich chyba by się nie zmieścił, więc dlatego to jest taki wyjątkowy Fotoplastikon, to nie jest żadna masowa produkcja. Kto go zrobił? Do tej pory nie wiadomo. Nie zachowały się żadne, żadne zapiski, żadne ślady, nawet jego wcześniejszej historii. Jego historia tak naprawdę potwierdzona zaczyna się dopiero od 1946 roku, no ale we wspomnieniach, w relacjach, w księdze pamiątkowej wśród wspomnień gości, którzy nas odwiedzają, wiemy, że musiał no przynajmniej przed wojną, co najmniej w latach 20. działać już w Alejach Jerozolimskich 51. Prawdopodobnie od 1905 roku, tak jak jest... nad drzwiami Fotoplastikonu szyld głosi.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ja jeszcze wrócę do tych początków – fotoplastikony chwilę przed kinem, ale ich idea była pomyślana tak, by jednak ten program, o którym pan wspomniał, się zmieniał, by widz do fotoplastikonu powracał. Były tam prezentowane różne wystawy. A co znajdziemy w zbiorach Fotoplastikonu Warszawskiego?**

PAWEŁ BRZAŃKAŁA: W zbiorach Fotoplastikonu Warszawskiego jest już prawie dwanaście tysięcy fotografii stereoskopowych, zarówno oryginalnych zdjęć szklanych z początku dwudziestego wieku, ręcznie kolorowanych z tyłu pędzelkiem, także zdjęć wykonanych już na kliszach filmowych z lat 50. i 60., a także zdjęcia, które muzeum teraz pozyskuje lub też umiemy przerabiać zwykłe zdjęcia na zdjęcia trójwymiarowe. Jest to robione komputerowo. Tak pozyskujemy właśnie kolekcje o tematyce powstańczej, które prezentujemy zwykle w czasie obchodów kolejnych rocznic powstania warszawskiego, bo przypomnę, że Fotoplastikon jest pod opieką Muzeum Powstania Warszawskiego, od czternastu lat jest to filia muzeum, a zbiory nasze są przebogate, ponieważ przede wszystkim mamy cudowne zdjęcia Warszawy przedwojennej, stereoskopowe, trójwymiarowe, czyli można przenieść się w czasie i przestrzeni do Warszawy naszych dziadków i babć, i zobaczyć, jak wyglądał ten mityczny Paryż Północy, czy rzeczywiście to był Paryż Północy, czy jednak może nie. Jednak zdecydowaną większość zdjęć w zbiorach Fotoplastikonu stanowią fotografie podróżnicze, bo taka właśnie była idea fotoplastikonów, żeby pokazać jakiś zakątek świata niedostępny. No i mamy przepiękne kolekcje praktycznie z każdego zakątka świata z początku dwudziestego wieku, aczkolwiek bardzo unikatowe są też kolekcje z lat 50. i 60., robione techniką stereoskopową, bo tak jak już wspomnieliśmy, w tamtym czasie już nikt takich zdjęć nie robił stereoskopowych, tym bardziej udało nam się niedawno ustalić, że bardzo dużą część zdjęć właśnie z lat 50. i 60. robił dla nas znany podróżnik i himalaista pan Andrzej Zawada, czyli prywatnie mąż aktorki – pani Anny Milewskiej, która to kilka lat temu sama zwróciła się do Fotoplastikonu i przyniosła nam oryginalne klisze, których my mieliśmy tylko niewielkie strzępki tych kolekcji. Nie wiem, prawdopodobnie dlatego, że właścicielka Fotoplastikonu, która zleciła mu ten program, sama sobie wybrała, jakie ją interesują i na przykład wybrała sobie tylko sześćdziesiąt zdjęć, a cały

oryginalny zestaw to było ponad tysiąc fotografii. One teraz wszystkie trafiły do Fotoplastikonu i jest to zapis wyprawy geodezyjnej do Wietnamu z 1957 roku – pierwszej polskiej wyprawy geodezyjnej, ale po drodze zaliczając praktycznie pół Azji, czyli i jest kolekcja z Birmy, i z Indii, i z Pakistanu, i z Chin, więc naprawdę ogromny zbiór fantastycznych zdjęć fantastycznego podróżnika.

MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, bo z jednej strony urządzenie Fotoplastikon, ale z drugiej strony równie pasjonujący temat fotografii stereoskopowej. Jakimi ona się rządzi prawami? Jakie urządzenia należy wykorzystywać, aby takie zdjęcia wykonać?

PAWEŁ BRZAŃKAŁA: Przede wszystkim trzeba mieć aparat stereoskopowy, który jednocześnie robi jedną stereoparę, dwa różne zdjęcia, aczkolwiek można też próbować robić zdjęcie stereoskopowe przy pomocy zwykłego aparatu, gdyż działający przy Fotoplastikonie Warszawski Polski Klub Stereoskopowy ma nawet taką metodę, którą nazywa metodą cha-cha, czyli trzeba jak w tańcu w cha-chy dać kroczek w bok i na tym samym poziomie wykonać fotografię, i efekt jest praktycznie taki sam, jak robienia aparatem stereoskopowym. Potem trzeba tylko odpowiednio złożyć taką fotografię, ale można też trójwymiarowo robić zdjęcia zwykłym aparatem, tylko trzeba trochę potrenować.

MARTYNA MATWIEJUK: Czy każdy temat, każdy kadr jest atrakcyjny dla fotografii stereoskopowej?

PAWEŁ BRZAŃKAŁA: Nie każdy. Żeby zdjęcie stereoskopowe pokazywało taką pełną skalę swoich walorów, czyli żeby zobaczyć, o co tak naprawdę chodziło w zdjęciu stereoskopowym, to przede wszystkim musi się coś dziać na tym zdjęciu, czyli im więcej elementów, im więcej planów, tym widzimy lepiej ten trójwymiar, wtedy takie zdjęcia największy robią efekt.

MARTYNA MATWIEJUK: Fotoplastikon Warszawski prowadzi również bardzo wiele warsztatów, gdzie można zmierzyć się – czy również z fotografią stereoskopową?

PAWEŁ BRZAŃKAŁA: Fotografią stereoskopową także, ale przede wszystkim prowadzimy zajęcia co środę zapomnianych technik fotograficznych. Można przyjść do nas. Prowadzi je pan Łukasz Gietka, zaprzyjaźniony już od wielu lat z Fotoplastikonem i zajęcia z dawnych technik cieszą się ogromną popularnością, bo praktycznie co miesiąc na początku ogłaszamy nową technikę, którą będą w danym miesiącu prowadzone zajęcia i w ciągu dwóch dni wszystkie miejsca nam się po prostu wypełniają. Teraz będzie wprawdzie przerwa od tych zajęć wakacyjna, ale jeżeli wrócimy we wrześniu, to myślę, że chyba ze zdwojoną już siłą i ze zdwojoną częstotliwością.

MARTYNA MATWIEJUK: Ja wiem, że chętnych do odwiedzin, nie tylko do uczestnictwa w warsztatach, ale też do oglądania Fotoplastikonu nie brakuje, zwłaszcza po dwuletniej przerwie, która za nami. Jakie wystawy czekają teraz na odwiedzających?

PAWEŁ BRZAŃKAŁA: W tym miesiącu zapraszamy na dwie wystawy. Przez pierwsze dwa tygodnie będzie wystawa organizowana wspólnie z Ambasadą Stanów Zjednoczonych w

związku z kolejną rocznicą Święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych i będzie to wystawa „American Dream”, czyli Stany Zjednoczone Ameryki na fotografii z początku dwudziestego wieku. No to zdjęcia praktycznie całych Stanów Zjednoczonych od 1900 do 1939 roku. Natomiast w drugiej części miesiąca zapraszamy na wyjątkową wystawę, będzie to druga część „Warszawa 1927”, czyli wystawy, którą niedawno pozyskaliśmy. Sto szesnaście fotografii podzielone na dwie części, teraz będzie właśnie druga i jest to Warszawa z roku 1927 w obiektywie francuskiego wojskowego, który przyjechał do Warszawy właśnie w 1927 roku do znajomych – rodziny Państwa Uchmańskich, którzy mieszkali wtedy w podwarszawskim letnisku w Wołominie i tam właśnie zrobił wspaniały program, pokazujący i Warszawę z tego okresu, ale i też właśnie Wołomin.

MARTYNA MATWIEJUK: Zapraszamy zatem na wystawę, będzie się można przenieść w czasie. O wyjątkowym, iście magicznym, powiedziałabym, miejscu o niezwykle bogatej historii – o Fotoplastikonie Warszawskim – opowiadał dziś w Audycjach Kulturalnych pan Paweł Brząkała. Bardzo dziękuję za nasze spotkanie.

PAWEŁ BRZĄKAŁA: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.